

Całoroczny abonament na TRZECI MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na N. 24 fr. 7, na N. 12 fr. 4.

ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 5 centymów od wiersza

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają: à la redaction du TRZECI MAJ, 3, rue du Cimetière-St.-André-des-Arts, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W ANGLII: opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London; opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 s, ćwierćroczna 4 sz. —

W BELGII opłaty i roskaży na Dziennik przyjmuje Księgarnia Vt. J. Pilliet rue de la Montagne (bergstraat 29) Bruxelles.

21 CZERWCA 1845.

Ugiąć głowę pod ohydne jarzmo — wyrzec się sławy, imienia i wiary przodków, i z cierpliwym uśmiechem niewolnika znosić najsromotniejsze krzywdy; albo chwycić za oręż w obronie praw ojczyźnianych, te są tylko dwa jedyne następstwa dla każdego uiażmionego Narodu. Niemasz tu środka a w miarę powolności albo kłesk zwycięzonego, podwaja się wymagalność najeźdźnika, aż wzmoże się ona do tego kresu, że trzeba zwyciężyć albo umrzeć. Umrzeć haniebną śmiercią jako Naród — zaprzeczyć się własnej historii — ucałować rękę nieprzyjaciela, wyrzec się własnej wiary, obyczaju i języka.

Po półwiekowych kłeskach dziś właśnie do tego już stopnia doszły cierpienia Polski, i takie już jest położenie jej względem świętego przymierza, że wkrótce nie pozostanie jej jak tylko, zwyciężyć albo umrzeć! Czyliż godzi się nam powątpiewać jaki będzie wybór Narodu? Nie zaiste, tylokrotnie jego od czasu najazdów zbrojne wysilenia i ta głucha od lat pięćdziesięciu wojna, której on nieprzestał toczyć w cichości tajnych sprzysiężeń, wojna od czasu do czasu naznaczona, a coraz to gęściej ofiarami męczenników inaczej kazałaby nam wróżyć; — nawet gdybyśmy skąd inąd oczewistych na to dowodów nie mieli. — Duch Narodu niestepił się kłeskami, nieupadł, ale cierpienia Polski doszły do tego już stopnia, że zbliża się koniecznością następstw popychany, nie daleki już kres w którym albo zginąć, albo ostatni policzek zadany Polskiej Narodowości odwiedzinami carskimi w stolicy Jagielloń i Batorych, przyjdzie jej zmazać strumieniami własnej i najeźdźnika krwi.

Czy gotowi jesteśmy na wszelkie wypadki! i zapytajmy siebie czy wypełniliśmy naszą misję i jak odpowiedzialni jesteśmy położonemu w nas zaufaniu Narodu? czy hołdujemy jednej wielkiej myśli, czy znamy nad sobą Polską władzę! bo nie oto nam chodzić powinno czyli Naród powstanie, bo to jest już niewątpliwem; ale czy powstanie z warunkami, które jedynie mogą mu zapewnić zwycięstwo, to jest z szykiem i komendą; ale o to, czy Polska miotana bezsilnym uczuciem rozpaczy, ma powstać jak kadłub pocięty na sztuki drgający zranionymi członkami aby skończyć tylko w bolesnym wysileniu — czyli powstać jako spójne i potężne ciało polityczne z głową i myślą u wierszchu?

Takie jest dziś główne najżywniejsze zadanie dla Polski, rozwiązane już od dawna zadanie o Władzy, a tym samym dostateczna wskazówka każdemu dobremu Polakowi, jego dziś obowiązki dla Ojczyzny. Naprawdę też silna się drobna garska fanatyków lub menajerów wykrzywić i zagłuszyć swoim wrzaskiem publiczną w Polsce opinią, odepchnięta i pobita, musiała się ona zamknąć w drobnem kółku przesądów pokrytych humanitarnym socjalnym płaszczkiem; i jeżeli dziś przychodzi jeszcze walczyć

myśli 3go Maja, to nie z bezsilnymi już przeciwnikami ale z ospalstwem, z opieszałością, z niedowiarstwem Emigracji!

Dawne to są, gdzie chodzi o rzecz publiczną, i wkorzenie u nas ułogi; wołamy więc na was, pora już uleczyć się z choroby która Polskę do grobu wtrąciła — pora przebudzić się z gnuśnego letargu i dopełnić ważnej powinności w obec Narodu, to jest w obec Władzy polskiej bez której niemasz i Narodu; wołamy na was, pospieszajcie bo czas nagli — «powiedzieliśmy i powtarzamy wam, chwila jest gorąca» a biada nam i Ojczyźnie naszej jeżeli obyczajem starej Republiki szlacheckiej, zamiast mądrze przewidywać na przyszłość, spuszczać się na dawne «jakoś to będzie» dozwolimy się prześcignąć wypadkom.

Wy nie wierzycie w duch narodowy, — liśniesz potrzasać głową gdy wam kto mówi o powstaniu albo Europejskiej wojnie i dla tego że Sabaudzka wyprawa nie zrewolucjonizowała świata, że w rok po wielkiej kłesce narodowej, Dziewicki i Zaliwski nie potrafili was doprowadzić do niepodległej Ojczyzny; wyszcie z latwoiernych stali się dziś politycznymi Tomaszami.

Niewierzycie w Duch Narodowy przejrzyjcie kartę dzieł Polskich, przypatrzcie się jak tam w przeciągu lat siedmudziesięciu każde nowe pokolenie naznaczyło swój byt co raz to większymi ofiarami i pracami dla wskrzeszenia Ojczyzny — Była tam konfederacja Barska — Kościuszkowskie powstanie — Były Legjony Polskie i dzielne hufce Napoleona i nakoniec Listopadowe powstanie. Czternaście lat mija od tej pamiętnej Epoki, młode pokolenie Polskie któreście biorąc do ręki kostur pielgrzymi, zostawili w ówczes zaledwo wychodzące z kolebki; dziś już dorasta. Możecie wątpić że w tej młodzieży wykarminionej mlekiem patriotycznych Polek, której pierwsze wrażenia dziecinne sięgały świętych wspomnień Grochowa i Ostrołki wychowanej wśród widoku żaloby Narodowej i ucisku nieprzyjaciela — której niemowlece lata nieraz do snu może kołysała tęskna pieśń po stracie Brata albo Ojca; najmiłościwiej zapędzonego na kaukaz albo Sybir — możecie wątpić, że w sercach tej młodzieży palają chęć zemsty i miłość Polski! — Sądzićież że ta popędliwa dorosła już młodzież znośić będzie cierpliwie poniżenie Ojczyzny, i czekać jeżeli Wy nie zechcecie lub nie potraficie umiędnie i ku jednemu celowi zwrócić Jej zapal. — Ostrzegamy więc, zbliża się dopełnienie pamiętnego dotąd w historii wyjarzmiającej się Polski przeciągu lat piętnastu chwila jest gorąca Polacy czy dopełnicie dzisiaj części obowiązków waszych, czy uznaliście Polską władzę. Ociągający się, opieszali Tomaszowie polityczni, dla waszych oczów stan Europy jest stanem głębokiego uspienia, stanem zależącym od woli lub interesów tego lub owego monarchy lub polityka. — Rzućcież więc okiem na systemat Europejski, przypatrz-

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

TYRTEJKA.

Za Piosenką, w imię Boga,
Za jutrzrenką lepszych dni —
Ze snu wilkiem, lwem na wroga,
Wyskocz Polsko! — wal, kol, rznij!
Jest nóż, kosa — jest i cep:
W brzuchże kosą, cepem w leb!

Hej za noże, kosy, cepy!
Święć się czasie! — Huczą w chór,
Lasy, puszcze, góry, stepy:
Wstawaj Polsko! — a na wtór,
Huczą wody Polskie tam:
«Trucizn, trucizn trzeba nam.»

Bóg nam za złe nie pocztya —
Jeśli tylko będzie grzech
Rok VI. Oddział II.

Ze wytrojem tam na kwita,
Z jakie sto tysięcy zych.
Rób co można: rznij i kluj;
Trunkiem, jadłem — co tam — truj! —

Z Bogiem w sercu czynną,
Czegóż by to bał s... ach?
Działa rykną? — kule gwizną? —
Zadrzeć nogi? — toż to strach!
Syp ty kule nań jak groch —
On — z panewki zdmuchnie proch.

Kogo życie nie zastrasza,
Życie gorzkie — gorzej, psie;
Dobra nasza bez Marjasza —
Polak śmierci balby się.
Babę mężem, a ród nasz.
Straszyc śmiercią, jedno masz.

Od Ołtarza Oblubieniec,
Od miłości rajskich róż,
Od wrót szczęścia, nowożeńiec,
Za sto gór i za sto mórz,

cie się jaki tam ze wszech stron gwałtowny ruch, jaka nieustanna kollision interesów i opinii i nazwijcie jeżeli możecie stan ten stanem trwałego pokoju; — Bo dla wielu z Was, może wojna oznacza jedynie skrwawione pola bitwy — dla nas zaś wojną jest wszelkie podeptanie sprawiedliwości, wszelkie złamanie równowagi sprawiedliwych interesów, wszelki czyn, wszelka opinia wszelka tranzakcja polityczna nieprawnie sformułowana, nieprawnie narzucona, albo z natury swojej niezgodna z fizycznym położeniem ziemi, i moralnem usposobieniem ludności.

Kongres Wiedeński ta potworna próba pogodzenia zastarzanych zabytków feudalnych i interesów opartych na prawie mocniejszego, z potrzebami pozornego przynajmniej dogodzenia sprawiedliwości i opinii publicznej — łamiąc wszelkie equilibrium łudząc pozorami prawdy a depejąc w gruncie rzeczy wszystkie dobrze zrozumiane interesa społeczeństw, przez piętnaście lat pograżył Europę w tej głuchej wojnie która jak wulkan wybuchnęła nakoniec na jaw rewolucją Lipcową; zawtorowały jej zapasy o niepodległość Narodową Belgii i Polski. — Odtąd wojna ta przytłumiona na chwilę upadkiem rewolucji Listopadowej, stała się niejako normalnym stanem Europy i coraz to spieszniej dąży do swojego ostatecznego rozwiązania się na wszystkich jej punktach, póki ze wszech stron podkopane dzieło przemocy kongresu Wiedeńskiego nie runie w gruzach.

Skrwawione i zasłane trupami pole bitwy, huk dział i szcęk bagnatów w dzisiejszym położeniu interesów i wyobrażeń społeczeńskich, jest to ostatnia już expressja ścieraających się dwóch elementów które wprzód poprzecznić musiała długa i zacięta, chociaż głucha wojna. — Rzućcie więc okiem na całą przestrzeń Europy, co mówię świata całego! i przypatrzcie się jaka się tam odbywa poczwórna walka — jaki tam ruch, jakie życie, jaka czujność.

Patrzcie jak ludzkość chwytając się środków oswobodzenia z pod prawa mocniejszego prawa nagiego interesu szuka, stałej podpory w religii. — Jak w jednej części Europy kościół służy za chwilową pokrywkę interesów, a w drugiej, walczy o słuszną część moralnego udziału w Rządzie — jak katolicyzm silny jednością, na wszystkich prawie punktach świata walczy z Protestantyzmem i schyzmą — jak na wszystkich punktach świata cywilizowanego odbywa się dziś ogromny ruch Religijno polityczny.

Tam znowu materialne interesa narodów wsparte sztuką i przemyśłem szerokie jak nigdy rozwinęły skrzydła: kantor Europejski ruchomy jak mrowisko, ledwo podolać może podwojonej czynności warsztatów i rękodzieli, para dodając mu życia, pomnaża razem punkta zetknięcia się indywidualnych każdego kraju interesów; interesa te, częstokroć sprzeczne, pokrzyżowane z sobą na wielu punktach, wszędzie jedne przed drugimi dobijają się o pierwszeństwo, i prowadzą zaciętą chociaż skrytą i częstokroć najchwalebniejszymi pozorami ubarwioną walkę, naprzemian to posługując się polityką, to znowu służąc Jej za dogodnie narzędzie.

Alboż niewiedziecie nie od dziś już datującej się naprzemian w zwodniczych postaciach to Religii to interesu to nawet wygórowanego liberalizmu, wścieklej wojny ozasady. — Jest to walka sprawiedliwej i na prawach opartej wolności z absolutyzmem — Z je-

dnej strony jest oświata, mądrość, i sprawiedliwość; z drugiej strony barbarzyństwo i prawo mocniejszego, z jednej strony jest Europa Konstytucyjna a na Jej czele Francja Lipcowa, z drugiej jest święte przymierze — z jednej jest moralny wpływ i opieka dla ucisnionych — z drugiej pogarda praw u siebie a intrygi na zewnątrz. — Tamto nieszałowane charakter kapłański ani prawo sumienia, a pop w ryżie przy pomocy bagnatów i pałek zapędza do cerkwi Białoruski ludek — Tam to są Duanny i kordony, tam pruskie Spandau a Austriackie Kufstejn i Szpilbergi — tam to maczają się w zułci pióra Karlistów a pod pozorami wolności i religii; rozrządzają umysły Szwajcarów i Greków, tam się ostrzą noże Basków i Druzów. J wy to nazywacie pokojem?

Tam znowu patrzcie jak od czasu rewolucji Lipcowej i Listopadowej podeptane, pocwiertowane Wiedeńskim kongresem ludy zaczynają zewsząd podnosić straszne czoło — jak ożywiony duch narodowy z dawnymi tradycjami swemi w rękę, głośno woła o nowe prawa i o nowe granice skreślone ręką natury lub ufundowane na wzajemnych potrzebach i sympatyach. — Patrzcie jak konspirują Polska i Włochy, jak Irlandczycy dopominają się o swoje prawa — jak pod łagodnym protektoratem Partii Otomańskiej organizuje się południowa Sławianszczyzna — jak bez jednego wystrzału Stara Austrja pod wpływem tego ducha tonie jak śnieg na górach przed wiosennym słońcem!

I wy to nazywacie pokojem?

Patrzcież teraz na Polskę — tam przez lat czternaście nie było innych strażów tylko na rewiach i paradach, — ale przez te lat czternaście sadzano tam do ciemnych lochów, smagano pałkami, posyłano na Sybir i Kaukaz, i tym sposobem pół miliona ludności zamęczono albo osadzono na odludnych stepach, a natomiast tyleż kaczupów osadzono na ziemi Polskiej — szkoly i rękodziela narodowe zniknęły albo się przeniosły do Rossji — z kościołów porobiono cerkwie — z Województw Gubernje, a nędza zmusza Polski lud do karmienia się padłem. — Takie to dla każdego Narodu ujarzmionego są straszne, straszniejsze od najzaciętszej wojny skutki pozornego pokoju. — Sądzićież że lud Polski nie potrafił już ich ocenić? że nie potrafił zrozumieć co ma wróżyć dla niego nagłe pojawienie się Cara.

W orszaku licznych popów ze Schyzmą i Kodexem ruskim przybył on niestety aby ostatnim toporem podciąć żywotne soki Narodowości Polskiej; a razem gotując się do stanowczego ciosu przeciw niepokonanym goralom, pokazując się wśród uciszonej Polski, ustraszyć swoim widokiem publiczną opinię zachodu; jak aktor cyrkowy co mając się zmierzyć okiem ze lwem, pokazuje mu przed jego klatką powolnego słonia, w Warszawie pozostali oprawcy dla wykonania carskich wyroków, będąż mieli czas okazać swoją gorliwość?

Już nas dochodzą wieści o nowych zwycięztwach Szemil-Beja, który silny jednością i posłuszeństwem podwładnych mu górali, coraz to wzrasta w potęgę i poszanowanie Muzułmanów. A kiedy niepowodzenie stępilo duch i oręż rossyjski — kiedy od lat tylu garstka Czerkiesów stawia niepokonany opór całej potędze Moskwy. — Możemyż przypuścić aby dwudziesto milionowy Naród pozostał spokojnym świadkiem tej sceny i pozwolił sobie wydrzeć narodowość swoją, w tém co ma najświętszego. — Nie!

Pójdzie — tylko jemu graj:
Bracie, tam nas woła Kraj.

Nam i Szatan rady nieda,
Próżno naszle roje mar:
Tam śmierć pewna, albo bieda;
Glód a zgaga, chłód a żar.
W końcu Szatan musi sam:
Niech ich nie znam! wyrzec nam.

Tacy to my! — kiedy tacy,
To po rozumie do głów!
Jak stój wszyscy wraz do pracy,
Dość — na potem resztę — słów.
Dobre słowo, lepsza pięść;
A najlepsze Boże szczęście!

Na początku Pan Niebieski;
Po Niebieskim Panu Król
Polski, Ruski i Litewski;
Potem — Wiara, pyski stul!
Słuchaj tylko, swoje rób,
Swoje miłuj, cudze gub.

Ziemia, bracie! Król byźd musi:
Polska musi głowę mieć,

Nie dla Polski, to dla Rusi
Król być musi. — Co tam chcieć
Niewcielonych jakichś praw
Dzieci, baby, snami baw.

Swiat, nie karta do pisania —
A przyroda, to nie wosk.
Babie lato — chęci, zdania;
Fiu! na roje słów i trosk.
Co tu gadać, roić, śnić!
Bić potrzeba! bić i bić!

Hej od ucha - no do ucha!
Po Czarnego Morza brzuch
Od Baltykn, aż gdzie bucha
Liman w Morze — wszystko w puch!
Od Limanu po Frisch-haf,
Huraj-hura! szach, mach, paf!

Czy ty Szlachcic, czy ty Kupiec;
Co tam teraz pan czy chłop!
Bogacz, nędzarz, mędrzec, głupiec —
Jeden okrzyk w nieba strop:
Żyj kochana Polsko, żyj!
Gińcie wrog! Moskwo drzyj!

T. A. O.

przypuszczenie takie musiałyby być za nadto dotkliwie dla narodowej dumy polskiej!

Ostrzegamy więc was « Chwila jest gorąca. »

Kronika

Paryż dnia 20 Czerwca 1843 r.

— Cesarz Mikołaj nie długo gościł w Warszawie; po Cerkiewnych paradach, rewijach, wojskowym quasi przeglądzie Szkolnej młodzieży Polskiej opuścił Stolicę — i 16 Maja był już w Brześciu. Ostatni dowód opieki jaki tym razem, dał Car Królestwu, była wizyta do Puław i przegląd *Aleksandryjskiego Instytutu Błahorodnych Dziewic* przeznaczonych włąć jad wszelkiej apostazji w rodziny Polskie. Powietrze w Puławach jest arcy-polskie; tam każde drzewo, każdy listek opowiada Polską *niegdyś* chwałę, a dziś ciężką żałobę. Tam, przy tej rodzimej sile polskości, nie powinna się przyjąć obca kaźń.

— Z Brześcia miał Cesarz Mikołaj udać się przez Kijów, Odessę ku Kaukazowi, ku tej złowrózkiej stronie gdzie blednie gwiazda Caryzmu; po świeżej wszakże klęsce swych wojsk zmienił plan podróży i wraca do Petersburga.

— Przy opisie podróży Cesarza Mikołaja po Polsce, znaleźliśmy nieznaną nam nazwiska znanych jednak miejscowości np. *Aleksandryjska, Iwan-grodzka, Georgewska Krepość, Iwanowskie sieto* i t. p. Wkrótce na polskiej karcie poznać się już nie potrafimy. Moskale kopijując od Niemców sztukę wynarodowiania, dochodzą do doskonałości. Marząc sobie socyalne humanitarne utopie lub *złotą* republikańską wolność, stawając jak dotąd w poprzek wszelkiej polskiej władzy — doczekamy się w Polsce co nie miara *Krepostjów i Gorodów!*

Wylew wielki Dniepru który przechodzi pamiętne tej rzeki wylewy w latach 1778, 1820 szczególną klęską dotknął Miasta *Kremenczug* w Malorossji i nasz stary Kijów.

— Dzienniki Lwowskie donoszą o otworzonych składkach na zapomożenie okolic zniszczonych wylewem Sanu.

— Cesarz Mikołaj bawi się zapewne przestrajając Żydów Poskich; długi ukaz jarmulki, pejsy i tym podobne szczegóły żydowskiego stroju zalicza do rzeczy zakazanych lub podejrzanych; a obok tego wymienia po nazwisku części stroju niemieckiego lub kacapskiego, które mają zastąpić dawne szarafany i łapsardaki. Ukaz ten powtórzony w cudzoziemskich dziennikach, stanowi ciekawą pomnik moskiewskiego ustawodawstwa

— Dzienniki Angielskie i *niektóre* Francuzkie pełne są sprzecznych z sobą szczegółów walki Druzów z Maronistami. Krwawe zatargi w tej stronie państwa Ottomańskiego, są niemal stanem normalnym; gabinety interessowane w kwestji Wschodniej znajdowały zawsze w tej stronie pole dla swej działalności — kiedy jedni szukają tam niepokoju i zaburzenia dla *wiadomych* powodów; drudzy, to jest, Francja, broni tam jak i wszędzie interesu ludzkości i cywilizacji. Moskwa od niedawnego czasu, bo od chwili kiedy zmuszoną była wynieść ognisko swych intryg ze Sławianszczyzny, zaczyna się bezpośrednio mieszać i do sprawy Libanu, a to zawsze aby osłabić i niszczyć potęgę Państwa Tureckiego. Dziś z powodu trudnej wojny Kaukaskiej, Moskwa raczej dla własnego bezpieczeństwa jak w zaborczych celach wicherzy w Turcyi.

— Deputacye prowincjonalne zebrane w Carogrodzie wysłuchane przez Portę, uroczyste pożegnane zostały przez Sułtana. Deputaci rozjechali się do domów, odebrawszy przyrzeczenia, że ich żądania lub zażalenia roztrząszone będą. Dziennikarze zagraniczy nieświadomi Turcyi i usposobień jej mieszkańców; niektórzy zaś pod wpływem Moskwy zostający — śmieją się z tego rezultatu. Ludzie wszakże myślący a dobrze rzeczy świadomi, w tym pierwszym zjazdzie deputacji prowincjonalnych, widzą epokę nowej ery dla Turcyi. Myśl bowiem postępu i sprawiedliwości weszła w umysły i serca, i jeżeli obce wpływy pozwolą Portcie dotrzeć na tej drodze, przysły przeznaczony przez Sułtana zjazd Deputatów, pokaże skutki jakich dziś umysły powierchowne przewidzieć nieumieją.

— Xiążę Alexander Serbski czynnie się zajmuje naprawą administracyi swego Kraju. Xiążę podrużając po Kraju sam przez się wszystko chce widzieć; tu organiz je nowe bataliony siły zbrojnej; tam wiedzda dawno zarzucone, ale jeszcze niewyczerpane Kopalnie Mineralów — ówdzie wytyka nowe goścince. Czynny młody Xiążę godny syn Czernego, otoczony dzielnym ludem Serbskim żyjąc wśród niego, poznając sam przez się jego potrzeby zwięksuje miłość tego ludu, która wszędzie wielkim objawia się zapalem. Wśród tych czynnych około Wojska i Administracyi zatrudnień, niezapomina Xiążę Alexander i o oświeceniu Krajowem. Towarzystwo uczonych założone dawniej w Belgradzie, a pod Xięciem Michałem zaniedbane i prawie do upadku przywiedzione, Xiążę Alexander podnosi; — na pierwsze potrzeby nim skarb publiczny przyjdzie mu w pomoc, udzielił mu z własnej skatuly sto czerwonych złotych. Mądre rady Xięcia Alexandra pomimo podżegań Moskwy i Austryi, zniszczyły wszelkie nadzieje i rachuby Miłośników — zapowiadane z wiosną zbrojne napady od strony Wołoszczyzny do skutku niedoszły.

— Dzienniki Niemieckie, a następnie Francuzkie, donoszą że początki Jenerała Woroncowa na Kaukazie nie były szczęśliwe. Moskale nową ponieśli klęskę, która ich do 10 tysięcy ludzi kosztować miała.

— Szamil Bej na proklamacyą Woroncowa odpowiedział krótkimi ale wiele znaczącymi wyrazami « *Bóg* (rzecze naczelnik Górali) *dał do rządzenia światem miecz i sprawiedliwość. Car Twój nieumie być sprawiedliwym, ale ja mam miecz abym sprawiedliwość przywrócił, tam gdzie jej nie masz.* » Prawdziwie wschodnia ta w myśli i wyrażeniach odpowiedź Szamila, dowodzi zawsze w nim wielkie uczucie siły, a z tem *Bóg* wie czego dokazać niemożna

— Nadto Szamil zapowiedział pokoleniom Czerkieskim dawniej podbitym że jeśli niepowstaną przeciw Moskwie, będzie ich uważał jako wrogów, dobry do zapamiętania i naśladowania przykład) Jakoż Abazya przyjechał naczelnika z ręki Szamila jeśli możemy wierzyć wieści i Gruzja wre wzburzeniem umysłów.

— Przybywający od strony Kaukazu podróżni Machometanie dziwy opowiadają o Szamilu n. p. że on komunikuje się z Machometem, że do miliona ma zbrojnego ludu, i t. p. wszystkie te exaggeracje dowodzą że osoba Szamila ma wielki urok i że wywiera ogromny wpływ moralny.

— Dnia 16 b. m. w Poniedziałek odbyło się w Paryżu przeniesienie zwłok śp. Olyrycha Szanieckiego Deputowanego Stobnickiego.

— W kościele Saint Laurent faubourg S Martin Xiądz Juszkiewicz zacząwszy od wielkiego postu po dziś dzień miewa nauki i kazania w języku niemieckim. Prace te pobożnego polskiego kapłana zdęwały mu między Niemcami katolikami w Paryżu wziętość i poważanie.

— *Journal de Debats* daje nam wiadomość o balu na korzyść Polaków w Londynie, na którym miało się znajdować 2000 osób, całe czoło społeczeństwa Angielskiego Parowie, członkowie parlamentu i wszelkiego rodzaju ilustracye. Na czele Dam Patronesow była Xiężna Nemours która ofiarowała ze swej strony 500 franków. Towarzystwo przyjaciół Polaków (mówi dziennik Francuzki) odrzuciło było podobny dar Cesarza Mikołaja a tę ofiarę Xiężny Nemours przyjęło z wdzięcznością; oświadczoną Jej Krolewiczowskiej Mości przez umyślnie ad hoc wyprawioną deputacyą

Postęp opinji naszej jest widoczny, w miarę nawet otaczających nas trudności, wzrost Towarzystwa Insurrekcyjno-Monarchicznego jest uderzający. — Liczne głosy w rozmaitych miejscach miane przy obchodzie uroczystości *Trzeciego Maja* przez różnych członków rzeczonego Towarzystwa, dowodzą wyraźnie że Towarzystwo to, nie tylko wzmagą się w liczbie, ale co więcej jest, rośnie w siłę moralną i umysłową. — Widocznie rozsądek publiczny polski, odzyskuje swe prawo i przemaga stary odmet przesądów i obcych wpływów.

Niedotrąwione wszakże elementa zepsucia i błędu, bronią się wyteżonymi siłami. Nie dziś już pismo Demokrata nastaje na nas wszelkiego rodzaju potwarzami nawet zarzutami. Im więcej zbliża się chwila ostatniej walki, im więcej komplikuje się trudne samo przez się położenie najazdu w Polsce, tem zażartszej napaści spodziewamy się ze strony anarchistów, tych starych sprzymierzeńców obcego jarzma w Polsce. — Dochodzi nas wiadomość, że znany J. B. Ostrowski wyrzucił nowy paszkwil przeciw Xięciu Czartoryskiemu. dziś zaś Demokrata ogłasza nam pismo z podpisem Ewaryst Reykowski; pismo o którego wierzytelności wypadałoby dla honoru pana Reykowskiego wątpić, gdybyśmy nie posiadali oryginału tej ramoty.

Trudno było znaleźć pewną i wyrażną myśl w sztucznej zbiejani nie szumno -brzmiących słów P. Rejkowskiego. — Zrozumielismy tylko że P. Rejkowski opuścił stowarzyszenie przed siedmiu miesiącami i że miał uzyskać co do powodów które go do tego kroku skłoniły aprobacją od szano. Kasztelana Olizara Dyrektora głównego.

P. Rejkowski powołując się w tem wymierzonym przeciw stowarzyszeniu Trzeciego Maja zaskarzeniu do zdania niby samego Dyrektora Głównego szanownego Kasztelana Olizara; uwalnia nas od wszelkiej odpowiedzi przestaniemy tu na przytoczeniu wyrazów szanownego Kasztelana wyrzeczonych na posiedzeniu publicznem dnia 4 Maja a w których szanowny Kasztelan opowiedziawszy smutny stan zdrowia który Go zmusza do usunięcia się na chwilę od czynności Dyrektora głównego powiada.

« Wprawdzie Demokrata niepozwoił mi chorować, uznał słabość moją za niebyłą i widział w niej tylko zasłonę, którą jakieś poważnienie się okrywa etc. etc. etc, zdanie Demokrata jakkolwiek bez zasadne i lekkie jawnie przy najmniej objawionem zostało. — Nie mają tej zalety owe dziwaczne domysły, pokątnie szepcane, o których liczne doniesienia znajdowały mię aż w ustrojniu, w którym szukałem trochę spokojności i spoczynku. — Nieodpowiadałem na nie i terazbym nawet o nich nie wspominał, gdybym nie widział w nich skutku nowo utworzonego przeciwko nam planu.

Kiedy ani grubijaństwa, ani publiczne obmowy, ani usiłowania okrycia nas śmiesznością, ani dziwaczne przyczepki żadnego nie zrobiły skutku, nie zdołały wstrzymać postępu myśli naszej politycznej, nie przeszkodziły Towarzystwu naszemu, wzrosć w siłę i powagę; udano się do podstępnych, a na nie-szczęście łatwo pomiędzy Polakami udających się sposobów, udano się do plotek. etc. etc. etc.

W tym razie mam konieczny obowiązek, ostrzedz was, wskazać ów podstępny zamach na was wymierzony i starać się skutki jego odwrócić. — Plotka jest to kłamstwo wymyślone przez nieuczciwego i interesowanego człowieka, który tym sposobem chce dogodzić nienawisci, zemście, zazdrości lub jakiegokolwiek z tych haniebnych namiętności, które szpecą serce ludzkie — Kłamstwo pochwycone przez złośliwych hypokrytów, chcących swoją reputacyą i wziętość wnieść na ruiny cudzej sławy, gorliwie jest roznoszonem i w miarę jak trafia na umysły słabe, rozszerza się i wzrasta.

Po tych uroczystych wyrazach szanownego Kasztelana wyrzeczonych *nie przed siedmiu miesiącami* ale dnia 4go Maja b. r. mogliśmy P. Rejkowskiego zostawić rywalizacyi z J. B. Ostrowskim, wszakże przez uczucie sprawiedliwości wynajemy 1mo że P. Rejkowski targając się na sternika Towarzystwa i Jego Radę; a nie wprost na Władzę Narodową jak to dawniej bywało, daie dowód pewnego postępu który radzi nawet i w niem widziemy; 2do że P. Rejkowski pod wpływem zawistnego charakteru i wielkiej niezdolności, padł raczej ofiarą jakiegoś złośliwego a zręcznego intryganta, który na jego koszt dogodził własnej zółci.

POSIEDZENIE PUBLICZNE FUNDATORÓW I PRZYJACIÓŁ
TRZECIEGO MAJA.

(Ciąg dalszy)

Fundatorowie Trzeciego Maja w Angers, obchodzili narodowe święto 3go Maja pod przewodnictwem kapitana Strawińskiego, dyrektora miejscowego, — który w zabrany głos zastanawiał się nad wpływem jaki ustawa 3go Maja wywarła na całe polskie społeczeństwo, a przy tem wykazywał — że następne koleje jakie naród Polski po pamiętnej tej epoce przechodził, wpływu tego nie zmieniły, ale przeciwnie siłę jego wzmogły tak dalece, że cała dzisiejsza Polska w pojęciach, nawyknięciach, pamiętkach i nadziejach, jest li tylko dziełem ustawy 3go Maja. Jeżeli postępek czasu wyobrażenia się rozjaśniły, sprecyzowały się dążenia, o tyle skompletowało się w Narodzie dzieło wielkiego Sejmu które z rąk jego, skutkiem trudnych okoliczności i silnej jeszcze opozycji republikańskiej, niedokładnem i tranzakcyjnym niejako wyjść musiało. Wielcy mężowie, którzy długo wyrabiane dzieło REFORMY CZARTORYSKICH w Konstytucji 3go Maja urzeczywistniali, zawarowali ustawie tej po dwudziesto pięć latniemi doświadczeniu, dalsze rozwinięcie i udoskonalenie, a mianowicie pod względem równości cywilnej, rozgraniczeniu władz żywotnych w narodzie, słowem tego wszystkiego co resztki szlacheckich narowów od razu doprowadzić niedozwolily. Co ANDRZEJ ZAMOJSKI, KOŁONTAJ, IGNACY POTOCKI, MAŁACHOWSKI, NIEMCEWICZ i przewodniczący im XIAŻE JENERAŁ ZIEM PODOLSKICH w zawiązku niejako przeniknąć tylko musieli, to rozwinął już sam dobroczynny wpływ oświeconego wieku, to z resztą weszło i w życie nawet skutkiem instytucji 1807 i 1815 r.

W dalszym ciągu mowy zastanawiał się P. Strawiński nad tem, jakim sposobem cześć dla ustawy 3go Maja tak wpojonej w Naród, mogła oziębnąć w Emigracji. « Emigracja (mówił mówca) w znacznej części utworzyła się z młodzieży, przeto z ławek szkolnych wychodzącej, z dobrem i gorącym sercem, ale niewyrobionem zdaniem, bez doświadczenia. Młodzież ta walczyła z poświęceniem i męstwem w szeregach, a po upadku powstania przybyła na obcą ziemię z rozkrwawionem, rozżalonym sercem, czuła i w tem miała słuszność, że nieumiano uczyć jej zapалу i poświęcenia, była więc młodzież ta, w naturalnej reakcji przeciw niedośćtwa jakie przewodniczyło Listopadowemu powstaniu; ale równie naturalnie brakowało tej młodzieży sądu i doświadczenia, aby zgadnąć i ocenić rzetelnie przyczyny złego. Za przybyciem do Francji młodzież ta otoczona przez republikańskich francuzkich, którzy jej swe sympatje ofiarowali, uległa i przyjęła ich zasady niepytając się, czy te zasady w samej Francji mogły mieć jaką wartość, a tém mniej nie przyszło jej na myśl nawet, że niewszystko co we Francji ujdzie, przydać się może w Polsce. Trzeba było czasu i pracy, aby rozsądek powszechny wybrnąć mógł z tego odmetu aby Emigracja wracać poczęła do wątku narodowych myśli; pomagać temu dziełu, przyspieszać je o ile być może jest częścią zadania jakie sobie Towarzystwo Fun. 3go Maja zamierzyło.

W Bordeaux Fundatorowie 3go Maja uczcili święto narodowe rocznicę wiekopomnej Konstytucji publicznem zgromadzeniem w sali zwykłych posiedzeń o godzinie 2giej po południu pod prezydencją pana Ludwika Niewiarowicza Dyrektora Stowarzyszenia w Departamencie (Gironde).

Szanowny prezydujący w głosie swym oddał hołd czci i uwielbienia wiekopomnemu dziełu Konstytucji ogłoszonej w dniu 3cim Maja 1791 r. Dzień ten jest dla każdego Polaka pełny miłych wspomnień i ogniskiem nadziei przyszłego losu Ojczyzny. W tym to dniu Polska od razu zmasała swoje dawniejsze błędy, i ustaliła na zawsze prawo do współczucia, szacunku i braterstwa wszystkich oświeconych Narodów, i losy swe z losami postępu i cywilizacji Europejskiej na zawsze połączyła. — Dalej Sza. mówca wykazawszy historycznymi dowodami potęgę i zamożność Polski pod Monarchją rządą; Jej nędzę, nieszczęścia i upadek pod Rzeząpospolitą z królami elekcyjnymi rzekł: — « Wyrwali ją od ostatniej zagłady wielcy ludzie stanu Xiążęta Michał i August Czartoryscy, których całe usiłowanie było obrócone na zbawienie reformy Konstytucji, prawodawstwa i na podniesienie edukacji. — Zstępując do grobu po długich latach prac z nadzwyczajną stałością i poświęceniem podejmowanych, pomimo zakorzenionego wpływu Moskwy i tysiącznych wewnętrznych w kraju przeszkód, znacznie posunęli naprawę publicznego rozsądku, zostawując swym następcom dokonanie reformy. Xiąże Adam Jenerał Ziem Podolskich walczył długo z intrygami Rossji i Austrii; wsparty usiłowaniami Ignacego Potockiego, Andrzeja Zamoyjskiego, Kołłataja, Niemcewicza i wielu innych cnotliwych i znakomitych mężów, potrafił przywieść do skutku wielkie dzieło Konstytucję 3go Maja. — Jest ona testamentem dla nas, — Król

Polak, dziedziczny z tą Konstytucją rozwiniętą do ducha czasu i potrzeb dzisiejszych narodu, jest jedynym zbawieniem Polski. — Czas już więc szanowni Rodacy abyśmy odrzuciwszy niepraktyczne doktryny, utopię w które Emigracja popadła, nieprzydatne do natury społeczeństwa naszego, stanęli przy Władzy Narodowej oddawna już w rozmaitych wypadkach Narodowi przewodniczącej, abyśmy umorzywszy osobiste niesnaski, pozbawiwszy się egoizmu i obojętności o dobro publiczne, obudzili w sobie uczucie powinności; — a złączeni wzajemną miłością i szacunkiem, otaczając zaufaniem Dostojnego Xięcia Adama Naczelnika Narodu, śmiało będziemy mogli uderzyć na najezdźników ziemi naszej.»

Po czem pan Walenty Sewruk mając sobie udzielony głos mówił jak następuje:

Z pomiędzy pamiętek narodowych jakie nam Polakom w dzisiejszej niedoli, są jedyną ośrodą cierpień, jedyną wróżbą lepszej przyszłości, najdroższą bo najobfitszą w nadzieje, jest bez wątpienia pamiętka Konstytucji Trzeciego Maja, którą uczcić uroczystym obchodem gromadzimy się w dniu dzisiejszym. Któż z nas nie przypomni sobie, jak niegdyś na rodzinnej ziemi, pod ojczystym niebem, w miłem przyjaciół i towarzyszy gronie, wraz z nadchodzącym Majem, czuł jakąś nieopisaną radość, doznawał jakiegoś silniejszego wzruszenia i marzył o wielkich narodowych nadziejach, którym smutna rzeczywistość zdawała się ukazywać wieczne niepodobieństwo? Któż z nas nie przypomni sobie tej prostej, patryotycznej pioseneczki o Trzecim Maju, która budziła iskrę przegasłego Narodowego życia, i mimo zawistnych losów, wpajała silną wiarę w odrodzenie się Ojczyzny? Takto nieraz Opatrzność kierująca losami Narodów, natrzasa się z przewrotnej przezorności ich gnębieli. Język, obyczaje, prawa, dzieje Polskie, wszystko doznało nieublaganej zaciętości wrogów, wszystko jak najstaranniej zacierano w pamięci młodych polskich pokoleń, ale gieniusz narodowy zastąpił do prostych pieśni, i pod tą skromną postacią uchodząc przesładowaniom, budził nie jedną pamiętkę, pokrzepiał nie jedną nadzieję w młodych sercach i umysłach polskich. Dziećmi niegdyś nuciłiśmy wesóło piosenkę Trzeciego Maja; dziś mężowie dojrzali nieszczęściem, nauczani doświadczeniem, otrząsnawszy się z przesądów własnych i z cudziemi uprzedzeń uznaliśmy w Konstytucji Trzeciego Maja, głos uroczysty Narodowej woli i prawo naszego postępowania. — Pozwolicie mi Szanowni Rodacy, w dniu tak wielkiego Narodowego święta, przypomnieć sobie niektóre wypadki mające ścisły związek z tą Konstytucją i objaśniające jej nieoszacowaną dla nas wartość; wszak w przeszłości oprócz miłych wspomnień powinniśmy także czerpać zbawieną naukę.

Naród Polski słynął w dawnych wiekach z głębokiej mądrości, z rzadkiego umiarkowania w swoim politycznym urządzeniu się. Zaraz od kolebki swojej poznał i polubił Monarchiczną formę rządu, jako najstosowniejszą do swego położenia, do swych wysokich przeznaczeń, do swego łagodnego charakteru. I na dobre mu to wyszło. — Z drobne go i zaledwo przedtém znanego ludu, nagłym i cudownym prawie sposobem urosł w potężne i rządne Mocarstwo, rościł się swą dobroczynną opieką nad pobratymczemi ludy i wszystkim Narodom przodkował czas długi na drodze oświaty, zamożności i rozsądnej umiarkowanej wolności. Szanował i kochał swoich Monarchów, od nich też nawzajem był poważanym i miłowanym. Te wzajemne przywiązanie pomiędzy królem a Narodem, ta zobopólna ufność pomiędzy władającym a podwładnymi, rzuca na pierwiastkową Narodowość Polską jakiś odbłask pełny uroku; jest w tém coś tak patryarchalnego, tak świetnego, czego się doczytać niemożna po obcych dziejach, pozostanie to nazawsze wyłączną własnością i cechą polskiego Narodu i zyska mu w całej ludzkości powszechnie i że tak rzekę religijne poważanie. — Były to świetne dla Polski czasy; — rycerstwo nasze słynęło męstwem, a Naród pod mądrą i Ojcowską swych królów opieką, wzrastał w oświatę, zamożność, handel i porządek. Podnosiły się miasta, budowały się grody, a wieś licznym i szczęśliwym zapełniały się ludem — Podział na klasy, niedawał jeszcze zbytcej i szkodliwej przewagi jednym nad drugimi, bo nadużycia wszelkie w tej mierze karała prędko i surowo czujna sprawiedliwość Monarchy. Przebiegając dzisiaj tę część dziejów Ojczystych z uwagą i bez uprzedzenia, niemożna się dostatecznie wydzwić, że na tak długi szereg panujących, nie było ani jednego, coby nastawał na ścieśnienie swobód Narodowych, a przeciwnie natrafiamy na wielu, których jedynem staraniem było, takowe swobody rozszerzyć aż do najniższych szczebli społeczeństwa. Historia wprawdzie jednę tylko Kaźmierza W. nazywa *królem Chłopków*, ale ten zaszczytny tytuł, lub jeszcze zaszczytniejszy *Ojca Narodu*, dałby się słusznie zastosować do wielu innych królów Polskich, równie troskliwych oszczędności i dobre mienie wszystkich swoich podwładnych. — Tak się działo w Polsce za świetnego Piastów i Jagielonów panowania, póki tron dziedziczny, mógł swą powagą hamować zapędy namiętności, i wszystkim klasom polskiego społeczeństwa zapewniać spokojne i porządne używanie swobód i własności.

Ze zgonem Zygmunta Augusta, zmieniła się nagle gwiazda losów Narodowych, zachmurzyło się jasne dotąd i czyste Polskie Niebo, a chociaż kiedy niekiedy ukaże się jeszcze słońce i kilka promieni sławy

padnie na Polską ziemię, to wnet czarniejsza jeszcze burza zagrzmi piorunami. Jakaż więc przyczyna tak gwałtownej wlosach Polski przemiany! skąd ta nawała nieszczęsnych kolej? — Zimny filozof odpowie, że się tak dzieje zwykłą na świecie rzeczy ludzkich niestałością; ale Polak duszą i ciałem przywiązany do rodzinnych dziejów i troskliwie sledzący ich pasmo, znajdzie początek złego w pogwałceniu zasadniczej Narodu instytucji, skąd się jak z kłębka wysnuły wszystkie inne nadużycia i bezprawia — Ośmielona łagodną powolnością Królów naszych, możniejsza Szlachta, powzięła myśl dumną przywłaszczyć sobie znaczniejszą część królewskiej władzy, a nie mogąc tego dokazać pod dziedzicznym tronem, zamieniła go na elekcyjny, chcąc zaś krok ten nieprawny pokryć pewną maską prawności, wymyśliła *Pacta Conventa*, puszczając tym sposobem na frymarkę Polską koronę, a z nią i dołę Polskiego Narodu. *Pacta Conventa*, przy każdej elekcji odnawiane kępowały coraz silniej królewską władzę, podniosły coraz więcej potęgę możnych panów, a gnieły coraz boleśniej całą masę ludu. Niebaczna w swej dumie Arystokracja, sądziła że tym sposobem przewodniczyć będzie na wieki losom Polskiego Narodu — Alew świecie politycznym równie jak i w moralnym z jednego złego rodzi się drugie. Stan rycerski, Szlachta drobniejsza, zbrzydziła sobie wkrótce niesprawiedliwe oligarchiczne rządy, a pozazdroszcząc wielkim panom ich przewagi, zapragnęła w niej udziału. Rozpoczęła się walka żwawa i zwycięstwo zostało przy większości. — Odtąd Sejmy tłumne, zbrojne zalega rycerstwo; najważniejsze obrady Państwa, z Sali, z gabinetu, przenoszą się pod gołe niebo; — zamiast zdań poważnych, powstaje szalona wrzawa — zamiast odpowiedzi przywoitych i umiarkowanych, huczą wzajemne obelgi i szkalowania; już niechodzi o to żeby przekonać, ale żeby przekrzyczeć, zastraszyć — a tak pole obrad zamienia się nieraz na pole bitwy. Ale niedość jeszcze na tém; szlachecka złota wolność nie poprzestaje na poniżeniu tronu, musi się przednią ugjąć i powaga sejmu *liberum veto* staje się kardynalnym prawem Rzpltej, na mocy którego, pierwszy lepszy szlachcic, może zatrzymać obrady sejmowe i zniszczyć najbawienniejsze uchwały i postanowienia. Ze taki skład rzeczy, musiał koniecznie przywieść Polskę do upadku, temu dziś nikt z dobrą wiarą, bez wyparcia się zdrowego rozsądku zaprzeczyć nie może.

Ostatnich lat sto aż do pierwszego rozbioru, już Polska nacechowana piętnem nieuchronnych, wielkich nieszczęść, szybkim krokiem dążyła ku zgubie. Kilkudziesiąt letnia wojna Szwedzka, stuletnie buntury kozackie, wewnętrzny ciągły nierząd, administracja kraju niedołężna, skarb publiczny wyczerpany, wojsko bez rządu i organizacji, na łasce prywatnych obywateli, granice państwa stojące wszędy otworem, a Sejmy ta ostatnia kraju podpora, dla fatalnego *liberum veto*, ciągle zrywane, zwiastowały że niezadługo wybijie ostatnia godzina, w której te niegdyś potężne państwo runie w gruzy i zagrzebie się w własnych popiołach. Smutnezewsząd odezwały się przeczcucia, rozpacz poczęła ścisnąć serca Polskie, ale gorąca miłość Ojczyzny wskazała dzielniejszym umysłom, w czém należało szukać spiesznego ratunku. Czego duma, przesady i uprzedzenia przedtém dójrzść niedozwalały, to na jaw wystąpiło w czasie publicznych klęsk i niepowodzenia. Przypomniano na ów czas świetne imądre rządy naszych królów; stanęły w pamięci rozsądne wielkich Mężów rady i przestrogi, odezwały się zapomniane pobożnych naszych kapłanów pełne groźby przepowiednie; — w tak uroczystych chwilach rozpamiętywania, ucichły namiętności, wzięły górę zdrowy rozsądek i czysta miłość Ojczyzny i Naród Polski upamiętał się po długowiecznym szaleństwie. Jako dowód mocnego żalu i szczerzego powrotu na drogę cnoty i sprawiedliwości, na drogę pierwiastkowych narodowych instytucji, powstała Konstytucja Trzeciego Maja, jednomyślnym okrzykiem radości powitana przez cały Naród i uznana za obowiązujące prawo dla przyszłych polskich pokoleń. Przenieśmy się na chwilę w te czasy i posłuchajmy opowiadającego Lelewela. — (Patrz panowanie Stanisława Augusta karta 91).

« Roku 1791, trzeciego Maja, od rana ganki, korytarze, sienie i dziedzińce od tysięcznego ludu były napelnione. Wszystko się zebrało w szczęśliwym oczekiwaniu. Marszałek Nadworny, Ignacy Potocki, wzywał króla, aby od siebie podał środek ocalenia Ojczyzny. Wskazał król w ogłoszeniu i przyjęciu gotowej Konstytucji, właśnie jedyny środek, i ta po niejakich sporach odczytana została. Opozycja niezwłocznie przeciw niej argumentację rospuściła, które zajęły godzin kilka. Odpowiedziano na nie krótko i dobitnie. Ledwo już głos jaki ośmielał się przeciw Konstytucji odezwać, gdy Zabiełło, poseł Inflancki, prosił Króla i Sejmujących, aby chcieli ją zaprzysiądz. Okrzyk powszechny poparł głos jego. Cała Izba ruszyła do tronu. Wezwał tedy Król Biskupa Krakowskiego Turkskiego i zaraz w sali Sejmowej przysięgę wykonaawszy, ruszył z tronu do kościoła, a za nim Senat, posłowie, dostojniki, urzędnicy, dwór i ciżba Narodu. Spelniona tedy została przysięga, ledwo kilkunastu ociągało się. I ci w dni parę potem, aktem uroczystym przystąpili do Konstytucji, gdy na żądanie Biskupa Inflanckiego Kossakowskiego, dnia 5go Maja, przyjęcie Konstytucji wzięte było ad turnum i jednomyślnie po trzykrotnem zapytaniu Izby zatwierdzonem zostało. Jaka stąd radość w kościele i stolicy, taka w całym panow-

« wała kraju. Dopełnienie dzieła wielkiego, dzieła w obliczu Europy i świata, okazującego że Naród Polski z uprzedzeń własnym przekonaniem powstać może, że umie wolność zachować gdy monarchja dzwiga, napełniało każdego najśodsze uczuciem. Jeszcze czas niemały upłynął, dziewięć całe miesiecy, w którym każdy ją rozważał, nim zgromadzeni obywatele na Sejmikach powiatowych 1792 roku, 14go Lutego, jednozgodnie też ustawę przyjęli i zaprzysięgli. Hugo Kollataj, podkanclerzy koronny, Ignacy Potocki Marszałek Nadworny, najwięcej przyczynili się do jej ułożenia, jako i do utworzenia usposobien i kierowania całym dziełem, tak w obrębie Sejmu jak w Narodzie. »

« Podług tej ustawy Rządowej, czyli Konstytucji, religja katolicka zostaje panującą w Posce, z zupełnymi religijnymi swobodami dla innych wyznań; Król powinien być katolik, korona dziedziczna. Stan szlachecki w swoich prawach i przywilejach umocowany i między sobą zupełnej zażywający równości. Królewskie miasta wolne, przez deputowanych na Sejm reprezentacją mające. Sprawowanie deputactwa, lub jaka bądź służba cywilna czy wojskowa, otwiera przystęp do Nobilitacji. Stan wiejski pod opiekę prawa wzięty, w celu zabezpieczenia jego wolności osobistej od arbitralności. Moc prawodawcza zostawiona co dwa lata zbierającym się Sejmom zebraniom narodowym we dwóch Izbach. Władza wykonawcza, podzielona na edukacji, policji, wojny, i skarbu, poruczona królowski. Dodana mu Rada pod nazwiskiem Straży, złożona z sześciu ministrów, odpowiednich samemu tylko Sejmowi, których Król ruszyć nie może. Król mianuje Senatorów, Ministrów i wielu urzędników. Pomiedzy Sejmami tymczasowe urzędzenia i traktaty należą do Króla i Straży. Sądownictwo dopełnia się oddzielnie i niepodlegle, przez osobno na to wybierane osoby. Sady Ziemskie są dla Szlachty, referendarskie dla wieśniaków i miejskie. Trybunał pierwszy instancji, trybunał apelacyjny, a dla miast asessorjalny. Przestępcy Stanu i powołani Ministrowie, odpowiadać mieli w trwałym trybunale Sejmowym, z każdego Sejmu naznaczonym. *Liberum veto* i wszelkie konfederacje nazawsze ustają, a Konstytucja poprawiona być może co lat dwadzieścia pięć. »

Takie są głównejsze artykuły tej pamiętnej Ustawy, którą gdy porównamy z konstytucjami innych nawet najoświecenijszych Narodów, nie powstydzimy się i dzisiaj wielkiego Ojców naszych dzieła, bacząc zwłaszcza na to, że kiedy gdzieindziej wszelkie polityczne i socialne naprawy, okupowane były potokami krwi własnej, u nas to przerwienie się nastąpiło w skutek dobrowolnych ofiar z przesądów i uprzedzeń, bez najmniejszego wstrząśnienia porządku i z zadowoleniem całego Narodu. Nadto, Konstytucja Trzeciego Maja, ze względu na postęp wyobrażeń, zastrzegła wyraźnie, że co lat dwadzieścia pięć poprawiona być może. Ten jeden artykuł odpowiada na wszelkie zarzuty co do niedoskonałości jakieby w niej upatrywać mogli ludzie postępowi.

Zaledwo dzieło Konstytucji 3go Maja, doszło do powszechnej Europejskiej wiadomości, aliści wszędzie zjednało najszczytniejsze pochwały i uwielbienie. Posłuchajmy co o niem wyrzekli najbieglejsi ówczesni politycy i publicyści. Fox, jeden z najwyomówniejszych członków Parlamentu angielskiego i najgorliwszych obrońców wolności, uważa Konstytucja 3go Maja, jako dzieło zasługujące na powszechną sympatją wszystkich stronników rozsądnej, umiarkowanej wolności. Mackintosh porównując burzliwą rewolucję francuzką, ze spokojną polską reformą, nazywa tę ostatnią wielką, wspaniałą polskiego Narodu naprawą. — « Ludzkość cała, mówi sławny Burke, cieszyć się i szcycić powinna tą polityczną i socialną przemianą, jaka nastąpiła w Polsce. Przemiana ta, jest tak wzniosłej natury, że z niej na cały rodzaj ludzki spłyną kiedyś największe dobrodziejstwa. Widziemy w niej zniesioną anarchję i niewolę; tron ugruntowany na miłości porządku bez uszkodzenia wolności; — intrzygi i kabały zagranicznych dworów, wypędzone na zawsze przez usunięcie elekcji; miliony ludzi z niewolników zamienionych na wolnych i uczciwych obywateli; mieszkańców miast przywróconych dogodności i znaczenia jakie się im należą w każdym dobrze urządzone społeczeństwie; szlachtę, jedną z najliczniejszych i najzacieńszych w świecie, stojącą na czele równie wolnych i godnych obywateli. W tej przemianie nikt nie stracił, nikt nie poniżony, przeciwnie wszyscy podniesieni do większej godności, do większego uzacznienia. Począwszy od Króla aż do kmiotka, wszyscy utwierdzeni we właściwych sobie obrębach, postawieni na właściwym sobie stanowisku. Przemiana ta, tak cudowna sama w sobie, dokonną została z niemniej zadziwiającą roztropnością i umiarkowaniem. Nie razi nas żaden przykład przekupstwa, podejścia, lub złej wiary. Żaden obywatel nie był więziony żaden wskazany na wygnanie. Wszelko się odbyło w granicach godności, przyzwoitości i umiarkowania, jak dotąd jeszcze nie było podobnego przykładu. O szczęśliwy, i trzykroć szczęśliwy Narodzie, jeśli ci nieba dozwolą dokończyć twego dzieła tak chlubnie, jakies je rozpoczął! Dzieło twe już dziś wspaniałe, ma jeszcze w sobie zarodek przyszłej, coraz rosnącej pomyślności. » (Patrz Ferranda historia trzech rozbiorów Polski. T. III. k. 118).

Że Konstytucja Trzeciego Maja, chociaż jednomyślnie od Narodu przyjęta i usankcjonowana, nie odwróciła jednak od Polski rozbiorów i upadku, nie ubliża to bynajmniej jej wartości, dowodzi tylko że i najlepsze lekarstwo użyte za późno, staje się bezskutecznym; że każda polityczna restauracja, oprócz najszczerzej chęci obywateli, potrzebuje także czasu i zbiegu pomyślnych zewnętrznych okoliczności. Konstytucja ta zastała Polskę w zupełnym rozsprzężeniu, z którego nie zaniedbała korzystać drapieżna sąsiednich Mocarstw Polityka, łechcąc zrzeczenie durnej kilku Wyródnym Magnatów, oraz uwodząc łatwowierność pewnej części Szlachty, swoją udaną obroną dawnych republikańskich swobód, swoim zdradzieckim obstawianiem za elekcjami, konfederacjami i liberum Veto, z którymi się rozstać naza wsze, ciężko było Polakom, mimo najsmutniejszego doświadczenia. Ta Machiawelska polityka, usłała Polakom drogę w same kwiaty i róże i niebacznym wtrąciła w ostateczną przepaść. Konfederacja Targowicka poparta złotem i bagnetami Moskiewskimi, obaliła Konstytucję Trzeciego Maja, a Naród Polski okuty w kajdany obcej przemocy, błogosławiąc wiernym choć niefortunnym swym obrońcom, błogosławiąc nieśmiertelne dzieło które miało go uchronić od zguby, wieczną sromotą i przekleństwem napiętnował Targowickich Republikanów.

Późniejsze wypadki były potwierdzeniem, że Wola Narodu, mimo doznanych klęsk i przeciwności bynajmniej się nie zmieniła; że Konstytucja Trzeciego Maja, nie przestała być wyrazem jego życzeń i treścią jego politycznych zasad. Powstanie Kościuszkowskie, nie w innym się rozwinęło duchu, nie do innych dążyło celów, jak do podźwignienia Monarchji dziedzicznej, Narodowej, na zasadach objętych uchwałą Trzeciego Maja. Nakoniec Powstanie listopadowe 1830 roku, pozostało również w granicach monarchicznych instytucji, żaden głos publiczny nie odezwał się za Republiką; a chociaż Sejm nie wyrzekł co do wyboru dynastji Narodowej, w czém też gruby i nieodżałowany popełnił błąd, to jednak zachowaniem jednomyślnym Monarchicznej formy, protestował w swoim i Narodu imieniu przeciw wszelkim republikańskim co do urzędzenia Polski urojeniom i zabiegom. — Siegając przeto najodleglejszych epok historii Narodowej i idąc z postępem czasu aż do ostatnich wypadków, natrafiamy zawsze na jedną i tę samą prawdę, że Narodowość Polska była i jest Monarchiczną, że Monarchia utemperowana Konstytucją jest jedyną formą rządu przypadającą do charakteru, obyczajów i usposobień Polskiego Narodu; że wieki w których Naród Polski pozostał wiernym Monarchicznym zasadom, w których szanował Majestat dziedzicznego tronu, były wiekami sławy, szczęścia i świetnego, niepodległego bytu; te zaś w których upojony własną fortuną i uwiedziony zwodniczym blaskiem nieograniczonej wolności, targnął się na Ojcowską władzę swych Królów, w których tron dziedziczny zamienił na elekcyjny, były pasmem ciągłych nieszczęść, były wyraźnym dążeniem ku upadkowi, którego nawet największe wysilenia Narodu odwrócić niezdolali. — Jeśli Ojcowie nasi błędzili w tej mierze, to ich usprawiedliwiać może poniekąd niedoświadczenie i ślepe zamilowanie tej złotej Szlacheckiej wolności, której przynajmniej używali; — ale, nam wyzutym dziś z praw i imienia Polskiego; po tak długim doświadczeniu, w obec tylu nauczających klęsk i niepomysłności, jeszcze wątpić, jeszcze się wahać w uznaniu tej niezaprzeczonej prawdy, byłoby szaleństwem i widoczną zdradą najświętszej Narodu sprawy. — Wszak pomijając już historją, pomijając dawniejsze wieki, to same listopadowe powstanie, którego naoczni byliśmy świadkami, powinno nas przekonać, że Polska bez Polskiego Króla, jest tylko czczym marzeniem; że Powstanie w Polsce niemożne się udać gdy na czele jego nie stanie Król Polak, bo z cudzoziemskich Xiążąt żaden się nie pokusi o koronę, którą potrzeba zdobywać w długiej i zaciętej walce z jej przywłaszczycielami. Korona Polska jest zbyt ciemista dla cudzoziemskiej skroni.

Powstanie listopadowe miało potężne środki do wywalczenia niepodległości Narodu. Blisko sto tysięcy regularnego bitnego wojska; skarb publiczny zaopatrzony w fundusze wystarczające na pierwsze przynajmniej potrzeby, a nadto spieszyły mu w pomoc dobrowolne zewsząd ofiary, — obudzone w zabranych prowincjach Narodowe życie, tworzyło liczne i mężne Powstańców szeregi, — całe masy Polskiego ludu gotowe za danym hasłem wstąpić do boju z nienawistnym sobie wrogiem; jednym słowem, zdawało się że już nic nie brakowało, aby Polska jednym potężnym wyprężeniem swych ramion, skruszyła niewolnicze okowy i wyrzuciła za swe stare granice najezdników i lupieżców hordy. Z tém wszystkiém skutkiem nieodpowiedziać oczekiwaniom. Olbrzymie siły Narodu, jedne zmarnowane, drugie wcale nieużyte: a Polska mimo bohaterkiego męstwa swych Wojowników, mimo rzadkich cnót obywatelskich swych synów, upadła raz jeszcze; jakby w jej przeznaczonych było, dziwić świat i smuć zarazem, swoim długim, bolesnym konaniem. Rozbieraliśmy już nieraz przyczyny upadku ostatniego powstania; oskarżaliśmy Rząd o brak rewolucyjnej energii, Sejm o brak jasnych politycznych pojęć; Jenerałów o brak militarne go geniuszu, wojsko o brak rewolucyjnych usposobień, nakoniec losy same o fatalną zaciętość; — nie było ludzi znakomitszych, mających jakikolwiek wpływ i znaczenie, któ-

rymbymy nie przypisywali przyczynę naszego upadku, którychbyśmy nieposądzało o nieudolność lub o złą wiarę. Wytykaliśmy wszystkie błędy i usterki tak polityczne jako i wojenne, a niezastanawialiśmy się nigdy szczerze i gruntownie nad tém, z kąd one wypłynęły, i z kąd naturalnym następstwem koniecznym wypłynąć musiały. Dowodzi to z naszej strony, wielkiej jeszcze niewprawy w rozumowaniu spraw publicznych, dowodzi także nieuleczonej dotychczas choroby Anarchicznej, którąśmy w spuściźnie po naszych przodkach odziedziczyli. — Głównym uchybieniem Listopadowego powstania, jak nas naucza niezrównany geniusz Mochackiego, było to, że usuwając z tronu dynastją moskiewską, natychmiast nie pomyślano o wyniesieniu na dynastji Narodowej. Czy w tém była nieśmiałość i oglądanie się na wypadki, czy ukryta rywalizacja tajemnych do tronu pretendentów, bądź też że się odezwały na nowo stare Anarchiczne narowy, dość że w tém jednym był początek wszystkiego złego. Ten wakans do tronu, zawsze niebezpieczny, powstającemu Narodowi grozi nieochybną zgubą. Mochacki w historii ostatniego powstania, wytykając ten główny błąd, ze zwykłą wyższym talentom otwartością, tak się wyraża:

« Kraje spokojne, potężne, bezpieczne, nie ostałyby się przy takim rządzie, nie dopiero insurekcja mająca do czynienia z najspężystszym w Europie gabinetem. Lecz w Warszawie tej prawdy niemianno na względzie; czuwanie nad Władzą dogadzało miłości własnej, ambicji Sejmowej. Urzędowali więc Posłowie, Senatorowie, Reprezentanci, urzędowali wszyscy w całym znaczeniu tego wyrazu: bo każdy członek Izby, czy był Ministrem, czy Podministrem, czy był w deputacji, czy żadnej funkcji niesprawował, jako Poseł, jako Senator był (w własnym przynajmniej rozumieniu), cząstką Wszeczwładztwa Ludu, cząstką władzy Królewskiej, cząstką władzy nieograniczonej, cząstką, atomem, pyłem, czemkolwiek bądź ale zawsze czemś; a to się im wszystkim niezmiernie podobało. — Rozumieliśmy że dotrzemy placu, okrzesaną Monarchią bez Króla, że rozdzieliwszy uszczuploną władzę Królewską na pięciu ludzi, na pięciu Królów, Połkrólów, Królików, dotrzemy mamy placu Moskwie. Jeżeli taka była opinia nasza, tośmy ciężko błędzili. »

W innym zaś miejscu tak powiada: « Kto ogłasza Monarchią, a nie obiera Króla, ogłasza konkurs na berło, stręcząc obcym i swoim wab niebezpieczny. Wiem że się oglądano na Cudzoziemców, rzucając tę ponętę to Austrii, to Prusom, pomykając się nawet do Hollandii, w mniemaniu zapewne, że odrósł Hollenderska (młodszy syn Króla,) lepiej przypadłby do smaku Mikołajowi. Ale któż powiedział Sejmowym naszym Politykom, że korona po którą się trzeba było schylać na placu tyłu krwawych bitew, że korona Polska przed bitwami z Moskwą, przed zwycięstwem, mogła mieć jaką wartość? że mogła być przyjęta? Ponieważ chciano Monarchii, trzeba więc zaraz było obrać Króla. Król Cudzoziemiec być nie mógł, trzeba więc było Króla Polaka, rzeczy zrozumiałej dla ludu który pojął dyktaturę. Te idee wiązały się z sobą. Ta logika jest jasna. Król Polski w kierunku jaki wzięły rzeczy, była to ostatnia jak sądzę kombinacja zbawienia. Po zenerwowaniu innych wybrażeń, jeden jeszcze interes dynastji zostawał w rezerwie. Berło w pewnych okolicznościach być może nietylko nagrodą ale zarazem środkiem ratunku. Tę maxymę i daleka nawet przezorność zalecała: rewolucie bowiem pokonane niemają przyszłości, a przynajmniej długo zazwyczaj i niezmiernie cierpią, kiedy historia uczy nas, że dynastjom zwyciężonym łatwiej potem i do tronu wracać i znaleźć « przyjaciół w ucisku. Te myśli, te wysokie względy stanu, powinny być zajęte Sejm, skoro się rzucał na drogę Monarchiczną, skoro chciał ładu nie Anarchii. »

Czyliż i to doświadczenie które dziś długoletniem przypłacamy wygnaniem, ma również dla nas przeminać bez korzyści? Czyliż zawsze grzesząc po staremu, dla jakichś płonnych marzeń, mamy poświęcać rzeczywisty byt Narodu? Mażli być prawdą, że wolemy znosić obcych despotów, niż uszanować własnych Monarchów; że wolemy nawet żadnej niemięć Polski, jeśli ta niemożne być Rzpłtą? Jeśli w istocie fakie było nasze przekonanie, takie polityczne sumienie, to powinniśmy zamknąć nazawsze Xięgę Ojczystych dziejów, wpisując do niej ten smutny, ale ze wszech miar sprawiedliwy wyrok Finis Poloniae! — Nieładźmy się nadzieja, że przysze powstanie uda się i bez Polskiego króla; że będzie większa zgoda, większa jedność; — że ustanowiona dyktatura, komitet, lub Rząd jaki tymczasowy, będzie tą razą energiczniejszy i szczęśliwszy; że lepiej potrafi obudzić Narodowego ducha trafniej przemówić do interesu wszystkich mieszkańców, i wszystkie siły Narodu obrócić na jednego wroga. Z tego co się u nas dawniej działo, z tego co się dzisiaj dzieje w kraju i w emigracji, możemy wnosić śmiało, coby nastąpiło i z przysze powstaniem, gdyby je los nieprzyjazny i własne nasze zaślepienie, oddały znowu pod dyktando jakiejś tymczasowej Władzy. Nie ukrywajmy przed sobą przeszkód i trudności, nie bierzmy lekko i powierzchownie tak wielkiego dzieła, jakim jest oswobodzenie ujarzmionego Narodu, wpośród tysiącznych zawad i niebezpieczeństw; niepuszczajmy na ślepy traf, na samo *jakos to będzie*, tego co możemy naprzód przewidzieć, czemu naprzód

możemy zaradzić. Społeczeństwo Polskie, równie jak inne społeczeństwa, dzieli się na różne klasy, mając nieraz odmienny i wbrew sobie przeciwny interes; — Narodowość Polska, składa się z kilku innych pomniejszych narodowości, które niezawsze są z sobą w najlepszej harmonii; — a do tego różność wyznań religijnych i opinii politycznych są to niezaprzeczone i już gotowe żywioły do poróżnień, niezgody i wojny domowej, z których korzystać niezaniebadałaby chytra przebiegłość naszych wrogów. Zniszczyć te zarody rozdzielenia, żadna ludzka nie potrafi siła; kierować zaś niemi tak, żeby sobie na wzajem nie szkodziły w uroczystych chwilach Walki Narodowej, owszem żeby razem i zgodnie dążyły ku jednemu celowi, nie jest w mocy żadnej tymczasowej Władzy, jak nas o tём przekonywa historia wszystkich rewolucji. Jedna tylko Władza królewska, dziedziczna, może usunąć te wszystkie przeszkody — może pogodzić sprzeczne żywioły, może utrzymać na wodzy rywalizujące z sobą namiętności, bo ona jedna tylko może sobie obiecywać, że po skończonej Wojnie rozprawi się z Narodem i wymierzy każdemu należną sprawiedliwość. Są wprawdzie przykłady, że i rewolucyjne rządy rozwinęły niepospolitą energiją w innych Narodach i ratowały się w trudnym położeniu, ale pamiętajmy na to, że do tej energii dochodziły tylko przez największe gwałty, nadużycia, przez okrutną domową rzeź, na której wspomnienie wzdryga się Szlachetna Polska natura. Ktoby o użyciu podobnych środków zamysłał i w Polsce, dowodziłby tём samém, że całkiem nierozumie Polskiego charakteru, że niema w sobie ani jednej kropli krwi Polskiej. — Nadto, mieliśmy już czas przypatrzeć się i tym Narodom, które w chwilach szału i gorączki, rzucały się na krwawą rewolucyjną drogę, dla otrzymania niektórych napraw społecznych, przekonujemy się codziennie, że nauczone doświadczeniem odrzuciły raz nazawsze wszelkie gwałtowne reformy, powzięły słuszną nieufność ku wszelkim burzliwym doktrynom, i uszanowały Monarchiczny system rządu, jako jedyną rękojmnię prawdziwego spokojnego postępu wyobrażeń, oraz ciągłych ulepszeń moralnego i materialnego bytu. Nie widzieć tej zmiany w wyobrażeniach i zasadach oświeconych Europejskich ludów, jest to przyznawać się do grubej niewiedomości rzeczy, jest to odkrywać bolesną ślepotę własnego serca i rozumu; chcieć zaś popchnąć gwałtem Polskę, w kierunku wbrew przeciwnym dążności powszechnej wieku, i postawić ją w sprzeczności z całym oświeconym światem, byłoby zamiarem nie tylko zuchwałym i występny, ale zarazem niepodobnym do skutecznienia. A tak czy się zastanowimy nad przeszłością Polskiego Narodu, czyli też nad jego obecnym położeniem i przyszłością do której się sposobić powinien, zewsząd jedna i ta sama objawia prawda, że Polska nie inaczej może odzyskać swą niepodległość i zająć świetne stanowisko w rządzie państw Europejskich, jak tylko pod rządem Monarchiczno-konstytucyjnym; że pierwszy krok jaki w przyszłym powstaniu zrobić koniecznie powinna, jest podźwignąć stary i świetny tron Piastów i Jagiellów i osadzić na nim najdostojniejszą Polską rodzinę, którą jej Opatrzność zachowała, jako jedyny środek ocalenia.

Rodzina XX. Czartoryskich, pochodząca ze świetnego Jagellońskiego szczepu; urodzeniem, majątkiem i dostojnością najwięcej zbliżona do tronu, a zasługami, usposobieniem i poświęceniem się, największe do niego mająca prawo, usuwa pod tym względem wszelką wątpliwość i udaremnia wszelką niestosowną i szkodliwą rywalizację. Od lat stu przeszło, losy tej rodziny i dola Polskiego Narodu są w ścisłym i nierozzerwanym połączeniu, jak gdyby przeznaczone razem upadać i razem się podnosić, spotykać te same ułatwienia i na te same natrafiać przeszkody. Nic dziwnego przeto, że imię Czartoryskich nie może być obojętnym dla Polaków, i musi im zyskiwać z jednej strony najżarliwszych stronników, a z drugiej najzaciętszych nieprzyjaciół. Stracić ich z tej pozycji, na której ich postawiło przeznaczenie i zasługi, byłoby próżnym i niebezpiecznym usiłowaniem; idzie więc o to żeby rozpoznać, czy sprzyjanie im jest rzeczą przyzwoitą i pożyteczną dla kraju, oraz czy nienawiść ku nim, ma swe sprawiedliwe powody i czy nie jest ze szkoda narodowej sprawy. — Nie jest moim zamiarem, rozwodzić się szeroko nad rzadkim i wzniosłym patriotyzmem który jest familijną cnotą tego wysokiego domu; nie myślę tu wyliczać wszystkich zasług, trudów i poświęceń jakich XX. Czartoryscy od trzech już pokoleń dali niezaprzeczone dowody, że bez z mordowania pracują nad podźwignieniem Polskiego Narodu, każdy z nas bowiem cokolwiek obojętny z historją ostatnich czasów, zaprzeczć temu nie może, że cokolwiek się w Polsce stało, na korzyść lub ocalenie naszej narodowości, wszystko to wzięło swój początek w domu XX. Czartoryskich, lub dobroczynnej od nich doznało opieki. — Kiedy Naród Polski skolatany ciągłą burzą i rozchwiany wewnętrznym nierządem stanął już nad przepaścią; kiedy najlepsi kraju obywatele, znękani ciąglem niepowodzeniem, poczęli już wątpić o ocaleniu Ojczyzny i puszczać na los, na opatrzność jej ratunek, jedni XX. Michał i August Czartoryscy, nie oddając się powszechnej rozpacz, po długim doświadczeniu, po głębokim zastanowieniu się nad przyczynami upadku niegdyś tak potężnego Narodu, odkryli źródło jego słabości i niemocy, znaleźli środki uratowania go od ostatecznej zagłady; a nie poprzestając na samém odkryciu prawdy wystąpili z nią publicznie, stanęli w jej obronie, wbrew zastarzałym

przesądom i uprzedzeniom, gotowi prędzej paść ofiarą szalonej zapałności własnych rodaków, niż spoglądać obojętnie na cały Naród rzucający się na oślep w otwartą przepaść. Podnieśli głos poważny i surowy wołając na Naród, że Anarchja i republikanckie bezprawia zgutują mu grób nieuchronny; — że jedyny ratunek jest w przywróceniu dziedzicznego tronu, w ukróceniu możnowładztwa, w podniesieniu klas niższych i w rozszerzeniu publicznej oświaty. Nie ustając w szlachetnem przedsięwzięciu, sami wyszukiwali ludzi zdatnych, garnęli do siebie wyższe talenta, nie szczędzili kosztów ni trudów w wspieraniu nauk i wiadomości, w usposobianiu umysłów do pojęć zdrowych i użytecznych dla kraju. W celu przyspieszenia tej zbawiennej reformy, zamysłali o zmianie Konstytucji, o uchyleniu zgułbnych praw i prerogatyw, o osadzeniu na tronie Polskim Króla Polaka; a chociaż politycznych swych zamiarów niedopięli, pamiętni jednak będą (jak się wyraża Lelewel) « że byli do różnych innych je- » dną z pierwszych podnięta, że obok Konarskiego stawiali się naj- » czynniejszą podźwignienia nauk, wiadomości i oświecenia spręży- » ną, że im podówczas nikt w staraniach i skutkach nieźródłał. » — Wszakże rzucone ich ręką nasiona nie były stracone, a Konstytucja Trzeciego Maja, najlepiej dowodzi, że Naród pojał myśl Czartoryskich, że oświecony o głównych wadach swego politycznego i socjalnego systemu, poszedł chociaż za późno za zbawienną radą swoich Mentorów.

Pod czujnym okiem Ojca i Stryja wychowany X. Adam, Generał Ziem Podolskich, obeznany za młodu z nieszczęściami swej Ojczyzny i ze środkami onej ratowania, kontynuował dalej rozpoczęte przez swych poprzedników dzieło, nieodstępował ani na chwilę od steru Narodowej Nawy, a chociaż równie zawiadzony od nieprzyjanych losów i ludzi, nie mógł się doczekać pomyślnego końca swych usiłowań, nie mógł spoglądać na Ojczyznę ocaloną od zewnętrznych wrogów i od wewnętrznego nieładu, aż do ostatka jednak dni swoich pracował nieustannie nad sprostowaniem politycznych wyobrażeń w Narodzie, nad wykorzenieniem zadawnionych zębnych przesądów i nałogów, nad wychowaniem polskiej młodzieży w uczuciach i pojęciach czysto-Narodowych. Pamiętna Kommissja edukacyjna i korpus Kadetów, z którego ilu wyszło polskich wojowników, tylu wiernych synów liczyła Ojczyzna, były jego dziełem. Pamiętne zostaną jego wysilenia za sprawą Narodową, podczas krótkiej wojny 1792 roku i za powstania Kościuszki; — pamiętna nakoniec ostatnia usługa sędziwego już Starca, kiedy w 1812 roku, stanął jeszcze na czele Konfederacji Sejmowej.

Po wielkich i zasłużonych Przodkach, dzisiejszy Xże Adam Czartoryski dostał w spuściźnie gorącą miłość Ojczyzny, głęboką znajomość krajowych interesów i umysł niezrażony przeciwnościami. — Trudne i niewdzięczne było jego położenie, w którym go nie raz zbieg wypadków, a nie własna wola postawiła, z każdego jednak punktu służył Narodowej sprawie, na każdym dał dowód, że przedewszystkiem mając na celu, dobro powszechne kraju, umiał wytrzymać najprzykrzejsze próby losu, nie tracić nadziei w pośród największych przeciwności i skutecznie odwracać ciosy wymierzone na zatracenie Polskiej Narodowości. Czy to jako Minister spraw zagranicznych w Rossji, obracający zręcznie wszystkie sprężyny polityki na korzyść własnego kraju; czy później jako kurator Oświecenia, czuwający troskliwie nad wychowaniem Narodowym Polskiej młodzieży; czyli też jako jedyny Reprezentant i Opiekun Polski na Kongresie Wiedeńskim, ratujący Ojczyznę od ostatniego rozszarpania i zmuszający obce dwory do zachowania choć drobnego Królestwa Polskiego, z Narodowymi prawami i Narodowym Wojskiem, niszczył Xże Adam z gruntu dzieło rozbiorów, rzucał bujne nasiona przyszłych insurekcji i spóźnił o lat sto, jak się wyraził Nowosilców, wypolszczenie ziem zabranych. Sąd Sejmowy 1828—29 roku, robi go naczelnikiem moralnym, stróżem praw i obrońcą niepodległości krajowej, odgadując niejako mające wkrótce nastąpić wypadki, w których wola Narodu przez swoich reprezentantów ogłosi go Prezesem Rządu i postawi na czele Narodowej insurekcji.

Wytknęliśmy już wyżej główny błąd powstania Listopadowego w którym jeśli X. Czartoryski miał jakiś udział, to chyba ten jeden tylko, że samowolnie sięgnął po koronę, którą mu się ze wszech miar należała, krok ten jakkolwiek gwałtowny, ale usprawiedliwiony trudnym położeniem kraju, byłby niewątpliwie zyskał przyzwolenie Narodu, byłby dokończył tego bolesnego dramatu, który Polska od lat stu przeszło odegrywa, byłby zamknął na zawsze te fatalne wrota, przez które powracają do nas bez końca te same błędy, te same wykroczenia i te same nieszczęścia. Wierzmy że tylokrotnie doświadczenie stanie się na przyszłość zbawienną przestrogą i dla Narodu, żeby się dłużej nie wahał w uznaniu jedynej prawej władzy, jaką mu dobroczynna Opatrzność w rodzinie XX. Czartoryskich zachowała, i dla teje rodziny, aby przez zle zrozumianą skromność, dłużej nie ukrywała mandatu, jaki jej Opatrzność poruczyła na ocalenie długo już nieszczęśliwego Polskiego Narodu. Wierzmy temu tём mocniej, gdy z każdym dniem wzrastająca liczba szczerych wyznawców Zasad Monarchiczno-Konstytucyjnych, tak w kraju jako i w Emigracji, świadczy o rzetelnej sprawie opinii publicznej, dowodzi że Polacy

umieją dziś rozróżnić interes Ojczyzny od intryg i kabał rozmaitych stronnictw i koteryj; głos prawdziwej i porządnej wolności od namiętnych krzyków rozpusty i swawoli; — prawych i wiernych obrońców Narodowej Sprawy, od przybierających rozmaita barwę i postać stronników dawnej Anarchii i nierządu.

Następnie odczytany został głos P. Majora Wierzchńskiego który dla słabości zdrowia niemógi przybył na Zgromadzenie. Szanowny Major w mowie swej zwracał uwagę rodaków na Konstytucję którą przez Naród na wielkim Sejmie Konstytucyjnym w dniu 3cim Maja w Warszawie jak i później na wszystkich sejmikach powiatowych jednomyślnie zaprzysiężoną została. Zuisła ona haniebną opiekę obcych, przywróciła niepodległość Narodowi, wolność i równość w obliczu prawa i założyła fundament potęgi i pomyślności państwa Polskiego. — Błogosławione to dzieło wywrócone zostało przez samychże Polaków poświęcających interes dobra Narodu dla swej dumy, prywaty, przez anarchistów zrosłych pod tarczą złotej szlacheckiej wolności, a ucisku klas niższych. — Uważa Szan. Major za obowiązek oświadczyć że wszelkie Towarzystwa polityczne obecnie po Emigracji po za Towarzystwem 3go maja istniejące, mogą być dobrami podług rozumienia ich członków, ale niech się ci nieudzi, bo ich doktryny nie są korzystne dla Polski, niewyrwą jej z rąk najeźdźców ani przyniosą szczęścia Narodowi. — Niech niemarnują czasu i nieprześląją niedoli Narodu rozrywając jedność i siły, ale niech łączą swe prace z Towarzystwem 3go Maja. — Pobyt na tuncywie w kraju Konstytucyjnym przekonac ich powinien, że prawdziwe szczęście Narodu połączone z równością i wolnością, oparte być musi koniecznie na Monarchii Konstytucyjnej. Zakończył szanowny Major temi słowy: « Mam przecucie że choć będąc obciążony wiekiem, doczekam jeszcze chwili w której cała Emigracja uzna za jedynego Naczelnika Xięcia Adama i połączone siły Narodu uderzą na wrogów, a wtedy śmiało krzyknijemy *Jeszcze Polska nie zginęła!* »

ROZMAITOŚCI.

CICHY ANIOŁ

przez *Lucjana Siemińskiego*

Wyjątek z Dziennika domowego w Poznaniu.

Już tego nam i największy nieprzyjaciel niezaprzeczy, że między kobietami w ostatnich mianowicie czasach mieliśmy dużo heroin poświęcenia się, stałości, a nawet męskiej odwagi. Kiedy bowiem na zachodzie niewiasta zdobywała sobie wyższe stanowisko piórem, lub pogardą opinii przyjętych, u nas osiągała je cnotami prawdziwie chrześcijańskimi. Nie rzadko też można było je widzieć dzień i noc przykutę przy łóżach szpitalnych, lub zajęte szyciem bielizny, znowu narażające się z pokorą na wytargowanie jakiej skazanej głowy, ułatwiającej wszelkimi sposobami trudne przepawy — a to wszystko z wyparciem się wszelkiej słabości, z odjęciem sobie wygod i rozrywek, bez nadziei innej nagrody prócz pamięci w sercu rodaków, i miłego przekonania że się dopełniło obowiązku obywatelki. Gdyby ktoś zebrał historię tych rzadkich istot, widzieliśmy jak niejedna, podobna do kwiatu pod szkłem wypielegnowanego, tylko pociąganiem duszy szlachetnej, rzuciła się w ten odmet czynów i passji, i złamana niemi, przenosiła się w światlejsze krainy, zostawiając po sobie kamień grobowy i niesmiertelną pamięć cuot wzorowych. Imiona ich święte krążą z ust do ust; przedarli się nawet do dzienników i książek, i są niejako godłem do tworzenia bractw miłosiernych, lub związków dobroczynnych. Kto zostawił taki spadek po sobie, ten pewno nieprzeszedł nieużyteczny przez życie i dopełnił misji swojej względem bliźnich i narodu. Dla tego też sędzę, obowiązkiem naszym wykrywać stronę wzniosłą tych pięknych charakterów, opowiadać ich czyny dla nauki potomnych, a najbardziej wyciągać z zapomnienia imiona owych cichych aniołów, co niezdobione ani blaskiem urodzenia, ani wysokim ukształceniem, ani obdarzone majątkiem, pojawiają się w najtrudniejszych przypadkach niosąc pomoc tym, co o niej zupełnie zwątpili. Tam te, mając już gotowe stanowisko w społeczeństwie szły tylko za popędem szlachetnych uczuć i pojętych obowiązków — te zaś, zgubione w tłumie, ogłocone ze środków, odsunięte niejako od ogniska działań, umiały przedrzeć się przez te zapory i postawić się tak wysoko, że każda chęć dobra, aby się w skutek zamieniła, musiała przechodzić przez ich ręce. Był to niejako monopol poświęcenia się z jednej, dobrowolne uznanie wyższego ducha z drugiej strony. Prosty ten stosunek wyższości pojedynczej istoty do ogółu, tak bywał naturalny, tak wszystkim pojętny, tak uproszczający sposoby, że nikt ani myślał o wyborze jakichś komisji, wydziałów, protektorów i protektorek i innych dezorganizujących organizacji, które zwykle więcej robią bałasu, iżk pożytku przynoszą, w których powinności chrześcijańskie indywidualów znegowane bywają przez statuta jakie sobie ogół napisze, które nakoniec odejmują caucie cały jej urok i woń, to jest; tajemnicę dobrego czynu.

Takim cichym Aniołem była Joasia Boczkowska z Wołynia. Zapewne niesłyszeliście o niej z gazet, ani z książek, ani mniej jeszcze z ustnych podań, albowiem ci, których ona brała pod swoje opiekunice skrzydło, albo już niewrócili między żywych, albo jeżeli żyją to tak daleko, tak daleko, że głos ich niemógliby aż do nas dolecić; mnie, i niewielu innym udało się unieść historiją Joasi, a nadewszystko, częś i ubóstwienie dla tego Anioła zjawiającego się zwykle śród katuszy, i jeśli nie zdejmującego okowy, to zawsze łązą współlitośną niosącego pociechę, wtedy, gdy wszystko zdawało się ciebie opuszczać.

Pomnę było to w r 1831 przypędzono nas do Zytomierza wnocy, tajemnie, i rozkwaterowano w budynku przyległym farze; jeżeli rozkwaterowaniem można nazwać włoczenie dwudziestu lub trzydziestu osób w pokoik kilkanaście stóp długi, a tyleż szeroki. Zgłodnieli, przemarli, chorzy, jedni dostali wiązkę słomy drudzy owinawszy się w płaszcze spali na gołej podłodze, a znaleźli się i tacy co przy kawalku łojówki całą noc cieli się w karty, albo kłócili. Nadszedł dzień jesienny, wietrzny i śnieżny; jaki taki podniósł się, spojrzal w okno, jakby pytał chmurnego nieba czyżkąd niezeszle pociechy, a pomyślawszy że droga jego prowadzi nie do krainy róż i słońca, nie do zagrody ojcowskiej, ale na bezludne pustynie do królestwa zimy i lodów, kędy słycać tylko płacz i zgrzytanie zębów — załamał dłonie, opuścił głowę na pierś, i tak stał skamieniały jak posąg boleści. Takie zatapianie się we własne położenie, było rodzajem samobójstwa dla myślących i czujących, i zapewne niewielu z nich doszło do kresu przeznaczenia; obok tych, zapewne dla sprzeczności farb w obrazie, byli owi stoicy filozofowie przyjmujący zle i dodre z równą obojętnością a raczej umiejący z każdego położenia wyciągnąć pewną dozę korzyści i stworzyć sobie świat mały w którym się obracali, póki ich nie znudził, albo się niezeptał jaką przeszkodą. Pierwsza ich myślą kiedy się przebudzili po nocnej szulerce, było zbierać kollektę na wodkę, którą się uczciwie raczyli, aż podchmieleni śród kłótni i zelżywych wykrzykników znowu urządzili na kawalku ławy, stolik zielony. — Zdarzało się często, że officer trzymający straż nad nami, niemogąc się oprzeć żyłce karciańskiej, zasiadł do kompanji i ciągnął sztos; jeżeli zgrano wywierał złość swoją na nas wszystkich; jeżeli wygrał, niewiem jak mu tam smakował grosz biednych jeńców. Ten rodzaj życia był piekielną męczarnią dla ludzi z szlachetniejszym uczuciem; którzy osobne tworzyli kółko, i połykali w milczeniu hańbę jaką ich okrywała lekkomyślność współbraci. Dotknięty chorobą, z kilkoma innymi zajmowalem odleglejszy kącik; rozmawialiśmy właśnie o tem, że mieszkańce Zytomierza muszą być bardzo zimni i obojętni, kiedy dotąd nikt się niejawil coby nam przyniósł słówko pociechy — ach! bo też niebyło większej roskoszy, jak w przechodzie przez Wołyni, spotykać osoby, co wzruszone naszą niedolą, przychodziły wywiadywać się o potrzebach, o różnych wypadkach wojny, i równo z nami plakać nad wielkością klęsk domowych — taka jedna łąz, takie jedno słówko wyrzeczone o ufności w sprawiedliwość boską, więcej nas pokrzepiało, niż najsławniejsza uczta, lub najhojniejszy datek. Tutaj zaś widząc się zapomnianymi od rodaków, podwójnie byliśmy zmartwieni, bo nam się zdawało, że prędzej niż myśleliśmy skończyły się granice dawniej naszej ziemi. Nieszczęśliwi, tak łatwo mogą posądzić o obojętność lub zapomnienie... czas jednakże okazał żeśmy się bardzo mylili... Było to koło potudnia, żołnierze przynieśli nam kociołek krupniku i postawili na środku izby — jaki taki zabierał się do tój odrażającej strawy, gdy wtem, ze sieni doszła nas jakaś kłótnia czy rozruch między sztyldwachami, ktoś z ciekawych uchylił drzwi, i mimo skrzyżowanych bagnatów w biegła do izby kobieta, a za nią podoficer, który po grubiańsku porwał ją za ramię i chciał wypchnąć za próg...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

OSTRZEŻENIE.

Obfitość przedmiotów przy szczupłych szrankach Dziennika, zmusza nas niekiedy przerywać ciąg rozdziałów powieści **DZIECI SZAMYLA**; zapewniamy wszakże Szanownych czytelników naszych, że powieść tę w całości o ile bydy będzie mogło w nieprzerwanym ciągu wydamy. W następnym numerze damy VII jej rozdział. Ostrzegamy tudzież, że w numerowaniu wydrukowanych już rozdziałów rzeczony powieści zaszyły pomyłki; i tak rozdział umieszczony w numerze Trzeciego Maja, jest VI a nie III, rozdział zaś umieszczony w Nrze 17m i 18m jest VI a nie V.

Proszeni jesteśmy ogłosić że P Czapski członek Towarzystwa Fundatorów i przyjaciel trzeciego Maja umieszczony na aktach Londyńskich rzeczony Towarzystwa ma imie Henryk, przez pomyłkę w druku wypuszczone.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

W Druk. LACOUR et Cie przy ulicy St-Ilyacinthe-St-Michel, n. 33.